

Zanini i „Skoda” — najlepsi w 40 Rajdzie Polski

(P) Tradycji stało się zadość. I tym razem, czyli podczas 40 już samochodowego Rajdu Polski — pogoda nie ułatwiała kierowcom walki na liczącej blisko 1500 km trasie. Tuż przed rozpoczęciem imprezy ustały co prawda ulewne deszcze na Dolnym Śląsku, tylko przelotne opady utrudniały jazdę, ale np. rozmokłe szutry na wielu kilometrach odcinków specjalnych sprawiały, że jechało się niczym po oblodzonych nawierzchniach.

Wiele załóg miało spore kłopoty, często wypadano z trasy. Z tej m.in. przyczyny z 89 załóg, które stanęły na starcie, dotarło do mety na wrocławskim Stadionie Olimpijskim jedynie 52. Tradycji stało się zadość i z tej przyczyny, że po raz trzeci kolejno Rajd Polski wygrał doskonały Hiszpan Antonio Zanini, jadący tym razem z Jorge Sabaterem na „Porsche 911 SC”. Zwycięzcy — z dorobkiem 256 punktów — wyszli na czoło eliminacji kierowców, rywalizujących o tytuł mistrza Europy, wyprzedzając m.in. Francuzów B. Beguina i J. Ragnotti, Szweda Blomquista oraz Polaka Błażeja Krupe.

Błażej Krupa, zgodnie z przewidywaniami kibiców, pojechał na drugim etapie rajdu bardzo rozważnie dążąc do utrzymania wysokiej pozycji w klasyfikacji uzyskanej w pierwszej fazie imprezy. Udało mu się to częściowo, bowiem atakująca śmiało załoga Maciej Stawowiak — Ryszard Żyszkowski startująca na „Polonezie 2000” w końcówce rajdu o jedno miejsce wyprzedziła Krupe z Mystkowskim.

Jadących na „Renault 5 Alpine”. Mimo tego Krupa awansował w punktacji mistrzostw Europy.

Czy zajdzie jeszcze wyżej w tej klasyfikacji, przekonamy się o tym już niebawem podczas sierpniowego Rajdu Warszawskiego, który także zaliczany jest do eliminacji Mistrzostw Europy kierowców. A wracając do Rajdu Polski podkreślić musimy, że postawa Krupy i Stawowiaka dała wiele satysfakcji polskim kibicom.

Podobała się też dynamiczna jazda braci Wozowiczów z Dębicy, którzy swą „Ładą” wywalczyli 10 miejsc, imponowała też ambicja i zaciętość Szerli, startującego fabrycznym „Polskim Fiatem 126p”; za jego umiejętnością taktyczną też należą się mu brawa.

Popsuł chyba wszystkim humor fakt, że mimo rozgrywania rajdu na dobrze znanych, objeżdżonych polskich drogach, ekipa czechosłowacka — jadąca na fabrycznych „Skodach 130 RS” prawie znokautowała pozostałych uczestników eliminacji w konkurencji o Puchar Przyjaźni i Pokoju. 4, 5 i 6 miejsca zajęte w Rajdzie Polski przez zawodników CSRS świadczą, że teoretycznie słabsze „Skody” po odpowiednim „podrasowaniu” mogą wygrać z „Polonezami”. Wniosek z tego powinien wyciągnąć Ośrodek Badańczo-Rozwojowy Fabryki Samochodów Osobowych, zajmujący się przygotowaniem żerańskich „Polonezów” do rajdowych zmagania.

Rajd Polski w jubileuszowej edycji otrzymał od Międzynarodowej Federacji Samochodowej FIA najwyższy współczynnik trudności, tj. „4”. Między innymi za świetny dobór trasy ustalonej przez Andrzeja

Dobosza oraz za bardzo sprawną organizację w poprzednich latach. Czy jednak uda się tę zaszczytną „czwórka” utrzymać i na następny rok?

Zwycięzca, Antonio Zanini po zakończeniu rajdu mówił, że impreza zasługuje na taki współczynnik. Czy takie samo zdanie będą mieli inni, przede wszystkim przedstawiciele FIA.

Doszło do przykrych incydentów, jak np. odwołanie odcinka specjalnego z powodu nie stawienia się karetki pogotowia i braku łączności na trasie. Były też groźne momenty, gdy w trakcie rozgrywania próby szybkościowej nagle z bocznej drogi wyjechała ciężarówka z przyczepą. Na szczęście nie doszło do kraksy, ale obserwującym to wydarzenie włosy stanęły dęba...

Te potknięcia, zdarzające się zresztą we wszystkich rajdach na świecie, nie powinny jednak — naszym zdaniem — umniejszać rangi Rajdu Polski, który w tym roku zgromadził rekordową liczbę kierowców z list priorytetowych FIA. A że wielu z nich nie zdołało ukończyć wrocławskiej imprezy, świadczy o tym, że „czwórka” za skalę trudności należy się słusznie.